

**Barbara Petz**

*Instytut Stosowanych Nauk Społecznych  
Uniwersytet Warszawski*

**„Czwartki u Ekonomistów”.  
Jubileusz prof. Tadeusza Kowalika  
w listopadzie 2011 r.**

***Niekwestionowany autorytet Tadeusza Kowalika  
inspiracją dla uczestników dyskusji***

Konwersatoria „Czwartki u Ekonomistów” to cykl organizowany przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne od 2006 r. w formie otwartej debaty, która jest nagrywana (sternogramy) i komentowana. Do dyskusji zapraszani są nie tylko ekonomiści, ale także przedstawiciele rządu, polityki, osobistości świata nauki i kultury oraz dziennikarze. Organizatorzy, zauważając, że od dłuższego czasu funkcję środowisk opiniotwórczych w debacie ekonomicznej i ustrojowej sprawują kręgi polityczne, zadeklarowali: „pragniemy powstrzymać ten proces i przywrócić środowiskom nauki, eksperckim oraz publicystycznym właściwą rolę w inspirowaniu przemian i reform w naszym kraju”<sup>1</sup>.

Jedna z cyklicznych, czwartkowych debat w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, która została zorganizowana 22 listopada 2011 r., miała powód wyjątkowy. Odbyła się ona pod przewodnim tytułem: *Jakiego ładu społeczno-gospodarczego Polska potrzebuje?*

---

<sup>1</sup> [http://www.pte.pl/129\\_czwartki.html](http://www.pte.pl/129_czwartki.html), dostęp z dnia 5.09.2012, Prof. Elżbieta Mączyńska, Prezes PTE, zaakceptowała zgłoszoną przez nas inicjatywę popularyzacji tych debat, często wykraczających poza wąskodyscyplinarne kwestie ekonomiczne.

Okazją do spotkania był jubileusz 85-lecia urodzin prof. Tadeusza Kowalika. Na prośbę Jubilata spotkanie, mimo uroczystej formy, miało charakter merytorycznej dyskusji. Poruszano w niej zagadnienia o długookresowym zasięgu i znacznej wadze społecznej<sup>2</sup>.

Prezentowane tu omówienie wystąpień wybitnych panelistów powstało w oparciu o udostępniony na stronach PTE stenogram<sup>3</sup> i jest subiektywną relacją, w której wybrano i zinterpretowano najważniejsze wątki tych wystąpień<sup>4</sup>.

Prof. Tadeusz Kowalik — jak we wstępie przypomniał prof. Paweł Kozłowski z INE PAN — jest profesorem nauk humanistycznych i ekonomii, stąd celowo zróżnicowane grono panelistów. W dyskusji brali udział ekonomiści i historycy, profesoro- wie: Ryszard Bugaj, Karol Modzelewski, Jerzy Osiatyński, Zdzisław Sadowski i Andrzej Walicki.

Uroczystość zgromadziła niezwykłych i wybitnych uczestników, przyjaciół i współpracowników Profesora z różnych okresów jego działalności, wśród nich nestorów — przy- byłego z Wiednia prof. Kazimierza Łaskiego, a także prof. Władysława Markiewicza. Wielu spośród tych, którzy nie mogli przybyć na spotkanie, nadesłało listy gratulacyjne. W przebiegu spotkania skutecznie unikano akcentów jubileuszowych, warto przytoczyć jednak odczytane na wstępie przez Prezes PTE — prof. **Elżbietę Mączyńską**, współpro- wadzącą spotkanie — słowa nadesłane przez prof. **Bogusława Fiedora**, rektora Uniwer- sytetu Ekonomicznego we Wrocławiu: Składał on „(...) gratulacje i podziękowania za to wszystko, co mogliśmy w wymiarze intelektualnym i duchowym, doświadczyć dzięki pana znakomitemu dorobkowi naukowemu i pięknych cechach pana osobowości. Ten dorobek, w tym zwłaszcza w zakresie analizy funkcjonowania systemów gospodarczych, międzynarodowych studiów porównawczych, a także analizy ekonomicznych i społecz- nych aspektów transformacji od systemu gospodarki planowej do rynkowej, przyniosły Panu niekwestionowany autorytet i pozycję jednego z czołowych polskich ekonomistów współczesnej doby. Mój najwyższy szacunek budzi również Pana postawa moralna, cha- rakteryzująca się wysoką skłonnością angażowania się w obronie uznawanych przez Pana ideałów i wartości. Postawa, która charakteryzowała pana zarówno w trudnych czasach realnego socjalizmu, jak i współcześnie — w warunkach wolności i swobód demokra- tycznych”.

---

<sup>2</sup> Seminarium było wspólnym przedsięwzięciem PTE oraz Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN, z którym prof. Kowalik przez wiele lat był związany. Spotkanie prowadzili Prezes PTE prof. Elż- bieta Mączyńska i Dyrektor Instytutu prof. Paweł Kozłowski, przekazując Jubilatowi — w imieniu środowiska ekonomistów współpracujących z PTE — wyrazy uznania i podziwu dla jego „bogatego dorobku naukowego i pięknej postawy życiowej, a także dbałości o dobro społeczne”. 8 miesięcy później prof. Tadeusz Kowalik zmarł.

<sup>3</sup> [http://www.pte.pl/pliki/2/21/CzuE\\_22\\_11\\_2011\\_ed\\_JO\\_PK\\_SA.pdf](http://www.pte.pl/pliki/2/21/CzuE_22_11_2011_ed_JO_PK_SA.pdf) ,

<sup>4</sup> Od Redakcji: Opublikowany przez PTE stenogram nie był autoryzowany. Myśmy również nie zabiegali u mówców o autoryzację ich wypowiedzi. Chodziło nam o względnie szybkie zaznajomienie szerszego grona czytelników z przebiegiem tej kameralnej dyskusji.

Wybrany temat dyskusji — *Jakiego ładu społeczno-gospodarczego Polska potrzebuje?* — ma charakter uniwersalny i jest przedmiotem rozmów w wielu środowiskach. Jest też on obecny przede wszystkim w licznych pracach i wypowiedziach Jubilata<sup>5</sup>. Nawiązując do tematu seminarium, wszyscy paneliści, choć nieco różnili się w ocenie wyborów dokonywanych w polskiej transformacji, zauważali, że spotkanie odbywa się w momencie historycznie przełomowym, w którym trwający kryzys nie tylko skłania do zadawania pytań o sens i kierunki zmian ładu gospodarczego, ale także upowszechnia oczekiwanie takich zmian.

Pierwszy z występujących, prof. **Ryszard Bugaj** (Instytut Nauk Ekonomicznych PAN), przypomniał, że przed dwudziestu laty bohater spotkania — prof. Tadeusz Kowalik — właśnie w tej sali, w której spotkanie się odbywało, referował swoją ideę reformy przełomowej.

Mamy — stwierdził mówca — szczególne przyczyny, by do tej dyskusji powracać. „Dziś są w Polsce realne powody, by poszukiwać możliwości zmian. Jest też społeczne przyzwolenie na korektę tego ładu ustrojowego. Na pytania o źródła współczesnego kryzysu w gospodarce mamy, ‘bohatersko upraszczając’ — jak to określił mówca — „dwie przeciwstawne odpowiedzi”. Jedni powiedzą, że rozwiązanie, formowane od połowy lat 70., a urzeczywistniane od roku 1980, wraz ze zwycięstwami politycznymi Reagana i Thatcher, stosowane było niedostatecznie konsekwentnie. Prelegentowi jest jednak bliższa inna odpowiedź: szuka ona źródeł tych niepowodzeń w „pewnych skrajnościach modelu neoliberalnego. Umożliwił on ogromne zróżnicowanie dochodów i majątków, tak iż niestabilność — generowana przez rynek — przybiera ogromną skalę”<sup>6</sup>.

Do tytułu seminarium odwołał się także prof. **Jerzy Osiatyński** (Instytut Nauk Ekonomicznych PAN): „Konkludując, wydaje mi się, że przedmiot naszych sporów, w tym także sporów toczonych przez dzisiejszego Jubilata, nie dotyczy przede wszystkim samej aksjologii pożądanego ładu społeczno-gospodarczego — możliwie pełnego zatrudnienia przy ograniczonych rozpiętościach w strukturze podziału majątku i dochodów oraz przy zapewnieniu równego dostępu do podstawowych dóbr i usług publicznych, bez względu na to czy mówimy o tym ładzie w Polsce, w Czechach, na Węgrzech, w Niemczech, w krajach skandynawskich, czy gdziekolwiek indziej. Różnice dotyczą narzędzi realizacji takiego

<sup>5</sup> Punktem wyjścia seminarium był tekst opublikowany na stronach PTE: Kowalik, T. *O możliwości wyboru systemu ekonomicznego*, w: [http://www.pte.pl/pliki/2/21/T.Kowalik\\_O\\_mozliwosci\\_wyboru\\_systemu\\_ekonomicznego.pdf](http://www.pte.pl/pliki/2/21/T.Kowalik_O_mozliwosci_wyboru_systemu_ekonomicznego.pdf), dostęp z dnia 5.09.2012

Od Redakcji: Warto przypomnieć, że w naszym czasopiśmie wiele lat temu rozważaliśmy podobną kwestię; Por.: (1999) *FORUM Polityka społeczna: sfera zdeterminowań — sfera świadomego wyboru*, w: „Problemy polityki społecznej”, nr 1/1999.

<sup>6</sup> Jak mówił prof. Bugaj: „(...) taki właśnie punkt widzenia, w wersji radykalnej, wyrażał w tej sali niedawno (obecny na seminarium) prof. Łaski, mówiąc, że gospodarka prywatno-rynkowa produkuje nierównowagę. Deficyt i dług nie jest więc rezultatem decyzji politycznych jakichś szaleńców, tylko jest odpowiedzią na wyzwanie, które tworzy rynek (...). Być może (...) rosnące nierówności w ciągu ostatnich 30 lat uwypukliły ten problem”.

ładu oraz konkretnych instrumentów polityki gospodarczej i społecznej, zalecanych przez te dwa kierunki myślenia. To jest w gruncie rzeczy ta płaszczyzna sporu, w której dorobek naukowy dzisiejszego Jubilat, przyjaciela i bliskiego kolegi, tak bardzo odbiega od poglądów ekonomistów, którzy mieszczą się w głównym nurcie dzisiejszej ekonomii. Czy rzeczywiście — pytamy zwłaszcza dzisiaj, w trzecim roku kryzysu gospodarczego — ten ład mamy *grosso modo* pozostawić nieskrępowanemu działaniu mechanizmu rynkowego? Czy też — jak od lat dowodzi dzisiejszy Jubilat — ład taki można zbudować tylko w rezultacie umiejętnego łączenia interwencji państwa z mechanizmem rynkowej samoregulacji, szukania takich rozwiązań, w ramach których mechanizm rynkowy dostarczałby tego wszystkiego, czego dostarczyć może i powinien, państwo zaś dbałoby o te średnio- i długoterminowe wartości i cele, które chcemy osiągnąć w ramach tego ład, co do którego wartości na ogół się zgadzamy?

(...) Spory, które w ekonomii toczymy ‘od zawsze’, w ostatnich 20 latach nie dotyczą przede wszystkim (...) pytań o te treści ład społeczno-gospodarczego. (...) Dotyczą natomiast narzędzi, za pomocą których te wartości chcemy realizować. Czy te cele mają być osiągnięte wyłącznie w rezultacie autoregulacji rynku? Czy też mają być osiągnięte przez regulacyjne funkcje rynku, ale wspomagane i w jakimś sensie nakierowywane oraz regulowane przez państwo? (...) Ubocznym skutkiem kryzysu gospodarczego lat 2008-? jest bolesne przypomnienie, że autoregulacja rynku operuje krótkim horyzontem czasu, marnie uwzględnia cele rozwojowe i środki ich realizacji, które zwykle wykraczają poza rachunek ekonomiczny choćby największego przedsiębiorstwa, nie mówiąc już o tym, że ci najwięksi wywierają na rynek presję, która uniemożliwia takie jego funkcjonowanie, o jakim piszemy w podręcznikach ekonomii i którym zwodzimy naszych studentów”.

Także trzeci z ekonomistów biorących udział w panelu, prof. **Zdzisław Sadowski** (PTE, członek PAN), wskazał na warunki, które determinują współczesną debatę: „(...) W ciągu ostatniego ćwierćwiecza rozwój światowy przyniósł dwa rodzaje przemian. Jedną wielką przemianą jest ta związana z rewolucją naukową czy naukowo-techniczną i ze wspaniałym tworzeniem cywilizacji informacyjnej, która ciągle się tworzy i burzliwie się rozwija. Drugą przemianą jest straszliwe wynaturzenie, jakiego doznała gospodarka rynkowa jako podstawowy system funkcjonowania gospodarki na świecie. To wynaturzenie, polegające na tym, że całe życie gospodarcze zostało podporządkowane kapitałowi finansowemu i rynkom finansowym. (...) Czy ten burzliwy rozwój wiedzy, z jakim mamy do czynienia, sprostą tym zdecydowanie negatywnym zjawiskom, które od pewnego czasu znamionują ewolucję systemu gospodarki rynkowej? Czy potrafi przezwyciężyć te zjawiska? (...) Ten ład, w którym świat się znajduje, ład społeczno-gospodarczy świata, jest w tej chwili właściwie bezładem. Znajdujemy się w sytuacji ogromnego i rosnącego napięcia, które może doprowadzić do bardzo różnych zjawisk”.

Wypowiedzi panelistów koncentrowały się na dwóch zagadnieniach — z całą ostrością wracających we współczesnych dyskusjach — roli państwa w procesie zrównoważonego

wzrostu gospodarczego i zapewnianiu spójności społecznej, zwłaszcza zapobieganiu nadmiernemu zróżnicowaniu dochodów w okresie systemowej transformacji gospodarczej. Zagadnienia te miały szczególne miejsce w pracach Tadeusza Kowalika.

„W procesie szczególnie szybkiego rozwoju gospodarczego wielu krajów” — mówił prof. Osiatyński — „na co nieustannie w swych pracach zwraca uwagę Tadeusz Kowalik, wielką rolę odgrywało państwo — czy było to w przypadku dynamicznego rozwoju ‘azjatyckich tygrysów’, czy międzywojennej Polski, czy powojennej Irlandii. Państwo ma bowiem inny horyzont czasu, kiedy łączy koryto zrównoważonego wzrostu gospodarczego, którego dobrodziejstwa będą udziałem wszystkich, kierując się przy tym średnio- i długoterminowymi przesłankami i czynnikami dynamiki gospodarczej. Te długofalowe działania państwa tworzą (lub nie) odpowiednie ramy dla realizacji potencjalnego wzrostu dochodu narodowego przy pełnym wykorzystaniu czynników wytwórczych, zapewnianym przez mechanizm rynkowy”.

Na kwestiach podziału dochodu narodowego, braku niezbędnej spójności społecznej, rosnącego rozwarstwienia dochodów i majątków koncentrowały się wypowiedzi wszystkich panelistów. Jak mówił prof. Bugaj: „O ile (...) przyjęcie wzrostu jako kryterium dokonywanej zmiany jest dość powszechnie przez ekonomistów akceptowane, to oczekiwanie, by wzrost dokonywał się w warunkach względnej równości, (...) bez przekroczenia granic nierówności, wyraźnie dzieli środowisko ekonomistów”. Tymczasem — zdaniem mówcy — można wskazać co najmniej trzy uzasadnienia dla takiego ujęcia:

- „Zgodnie z ujęciem ekonomii klasycznej, możemy stanąć na stanowisku, że wraz ze wzrostem dochodu maleje krańcowy poziom uzyskiwanej z jego posiadania satysfakcji. Wychodząc z takiego założenia łatwo możemy więc przyjąć, że nadmierne nierówności nie sprzyjają maksymalizacji tempa wzrostu dochodów.
- Po drugie, możemy przyjąć, i to jest mi bardzo bliskie — stwierdza mówca — że w gruncie rzeczy warunek tempa wzrostu i warunek względnie równomiernego podziału są względem siebie komplementarne; w długim okresie trudno sobie wyobrazić wysoką stopę wzrostu przy bardzo nierównomiernym podziale.
- Oczekiwanie równomiernego wzrostu ma też uzasadnienie czysto etyczne — co nie budzi wątpliwości”.

Dyskutując o ładzie ustrojowym trzeba uwzględnić uwarunkowanie zewnętrzne: „nie warto tworzyć pomysłów, jeżeli nie mamy przekonania, że współczesny świat, który jest zglobalizowany będzie je co najmniej przyjaźnie tolerował”<sup>7</sup>. Trwający kryzys niewątpliwie przynosi oczekiwania zmian. Trzeba jednak — mówił prof. Bugaj — przede wszystkim określić kryteria i cele proponowanych zmian. „Punktem wyjścia dokonywanej zmiany powinien być „krytyczny stosunek do tego, co jest”, kryterium zaś jej oceny może być

<sup>7</sup> „W dłuższym (zapewne) okresie, w światowej gospodarce będzie możliwe przyzwolenie na przemiany, idące w kierunku przebudowy tego ładu prywatno-rynkowego, który jest w Polsce tworzony, zgodnie z wytycznymi konsensusu waszyngtońskiego od ostatnich 20 lat. Polska, gdyby chciała iść taką drogą, nie stanie się krajem izolowanym, jak niegdyś Francja gdy prezydentem został Mitterand, który się wycofał ze wszystkiego”.

stopa wzrostu, oceniana jednak w dostatecznie długim okresie (...) i takim, w którym główne instytucje systemu gospodarczego są mniej więcej stałe”.

W jakim kierunku powinniśmy więc zmierzać? Mając, jak podkreśla prelegent, „świadomość kontrowersyjności proponowanych rozwiązań”, konieczne jest stworzenie następujących warunków:

- „podtrzymanie ‘aktora rozwoju gospodarczego’: własnego państwa, choć jest wielu, którzy uważają, że używanie instrumentów, jakimi posługuje się państwo, nie jest potrzebne, a i inne podmioty mogą takimi instrumentami posługiwać się sprawniej;
- efektywnościowa reforma sektora publicznego;
- pluralistyczna scena polityczna, która krystalizuje alternatywy (...) i daje więcej niż ta demokracja, którą obserwujemy i która — mogliśmy to obserwować przy ostatnim exposé premiera Tuska — koncentruje się na ostrej politycznej przepychance;
- cały szereg rozwiązań, które by zmniejszyły skalę nierówności dochodowej: przede wszystkim podatki dochodowe;
- powrót do tego, co było znakiem Polski przez wiele lat, to znaczy do partycypacji pracowniczej. Sprzeciwem głównym wobec tego postulatu przez wiele lat było to, że menedżerowie mają długi horyzont czasowy, a pracownicy są nieodpowiedzialni, bo się z poniedziałku na wtorek zwalniają — stwierdza mówca. (...) Niedawno czytałem takie badania, które pokazują, że pracownicy zwalniają się rzadziej niż menedżerowie, a ich przywiązanie, szczególnie w warunkach bezrobocia, do miejsca pracy jest ogromne. Mamy problem nadzoru właścicielskiego i myślę, że to jeden ze sposobów, przy pomocy którego można by bezrobociu troszeczkę zmniejszyć;
- określenie właściwej skali sektora przedsiębiorstw publicznych: sektor ten powinien być niewielki, ale większy. To jest problem odbudowy sektora finansów publicznych”.

O nieuchronności zmian ładu gospodarczego, a w tym o funkcji państwa w gospodarce, mówił także — sceptyczny co do skuteczności podejmowanych działań — prof. **Karol Modzelewski** (członek PAN): „Liberalizm ekonomiczny XIX w. nie był regulowany przez państwo, ale przez prawo, a państwo stało na straży prawa. Nie ma takiego prawa, które regulowałoby dzisiejsze poruszenia (...) kapitału finansowego w skali globalnej, ponieważ prawo międzynarodowe jest do tego absolutnie niezdolne, bo nikt za nim nie stoi. Wydaje się nieunikniony proces szukania przez różne siły polityczne sposobu zapanowania ponownie nad światowymi procesami gospodarczymi. Tymi siłami politycznymi muszą być oczywiście struktury istniejące, a więc państwo. Zapędzenie tych procesów, zamknięcie ich z powrotem w szanicach państw narodowych, jakkolwiek jest głoszone przez nacjonalistów i wydaje się spójną odpowiedzią na globalizację, moim zdaniem może nie okazać się realne. (...) to jednak w tej sytuacji można mieć nadzieję, czy raczej się obawiać walk o polityczną hegemonię w skali globalnej, żeby można było ustanowić kontrolę nad procesami gospodarczymi w skali globalnej. (...) Zdawałoby się, że pierwszym i zasadniczym postulatem, pierwszą ogólną reakcją wielu różnych gremiów

na wielki kryzys finansowy roku 2008 było oczekiwanie opanowania międzynarodowych ruchów kapitału, uporządkowania na nowo i uzdrowienia międzynarodowego systemu finansowego. (...)”.

W dwóch zdaniach Janusza Głowackiego można znaleźć — mówi prof. Modzelewski — podsumowanie naszych przemian, nie tylko ekonomicznych: „**Uzyskaliśmy wolność, utraciliśmy oryginalność. To było opłacalne.** (...) To pierwsze zdanie zawiera w sobie krótką i trafną recenzję mechanizmów naszej transformacji. W Polsce istnieje ogromna skłonność do megalomańskiego przypisywania sobie roli sprawczej we wszystkim co się dzieje na świecie, a cóż dopiero u nas. Więc skłonni jesteśmy uważać, że my obaliliśmy komunizm, że myśmy rozwiązali Związek Radziecki i że wszystko to myśmy zrobili z własnej woli. Ja powątpiewam. Po pierwsze, uważam, że nie my obaliliśmy komunizm. I to nawet w Polsce. Przy czym nie wiadomo co to znaczy ‘my’. Na ogół się uważa, że ‘my’ to Solidarność, ale jako działacz tej Solidarności i dosyć silnie się z nią identyfikujący w czasie solidarnościowej rewolucji, czyli między Sierpniem ‘80 a grudniem ‘81 r., nie mam wątpliwości, że ta Solidarność przestała istnieć w stanie wojennym, ponieważ została zniszczona siłą militarną pod dowództwem Wojciecha Jaruzelskiego i nigdy nie zmarływchwała. Przetrwała natomiast ta kadrowa struktura, będąca w istocie pewną konspiracją antykomunistyczną obudowaną środowiskami. Przetrwała również pewnego rodzaju inteligencka dysydencja, która związana była z tymi strukturami i co ważniejsze może, przetrwał mit, oparty na pamięci milionów Polaków, jedyne go okresu czynnej przeżywanej wolności w ich biografii. I ten mit okazał się być ogromną siłą społeczną w roku ‘89. Kompromis, na który poszli więc generałowie (przyśpieszył) rozpad systemu, który zresztą przedtem zaczął rozmontowywać, bynajmniej nie mając tego w zamiarze, Michaił Gorbaczow. Wolność odzyskaliśmy, bo tak się złożyło, a oryginalność utraciliśmy, bo też się tak złożyło. (...)”

W rezultacie, kiedy doszło do załamania się dyktatury, (...) powstała konieczność szybkiej zmiany systemu regulowania gospodarki, dotąd regulowanej przez dyktaturę. W chwili, gdy dyktatury zabrakło po prostu, zaszła konieczność szybkiego przejścia do rynku (...). Nie można było tego zrobić ewolucyjnie, w związku z tym nie obeszło się bez wielkich strat a skoro nie można było tego zrobić ewolucyjnie, to nie można było tego zrobić też bez wielkich strat. Straty musiały być tak wielkie, jak były w planie Balcerowicza, ale (...) pewne generalne wyznaczniki były od nas niezależne po prostu. (...) Myślę dziś, że tryumf neoliberalnej ekonomii i neokonserwatywnej polityki w latach 80. był trochę taki, jak pisanie przez kompozytora melodii do istniejącego wiersza. Wiersz był, i tym wierszem była globalizacja. Globalizacja gospodarki, to znaczy wymknięcie się decydującego nurtu procesów ekonomicznych spod kontroli państw narodowych. Innych nie ma. Spod kontroli spółek, innych nie ma. Spod kontroli demokracji, również funkcjonującej w skali narodowej, bo innych nie ma. To prowadziło, bo musiało prowadzić z mniejszymi czy większymi oporami, na ogół bez oporów, a bardzo często przy oklaskach, w stronę tego typu deregulacji, trochę może rozregulowania światowych procesów ekonomicznych, z którymi mamy do czynienia”.

Prof. Modzelewski, jak mówi, nie daje recept: „Ja się zajmuję zawodowo wyłącznie dziejami. Jeżeli mogę coś powiedzieć (...) na podstawie moich własnych doświadczeń na temat naszych szans wywarcia wpływu na procesy światowe, to powiedziałbym tak — na pewno będziemy się starać. Na pewno coś z tego wyjdzie i na pewno to nie będzie to, co byśmy chcieli, żeby wyszło”.

**Prof. Jerzy Osiatyński**, powtarzając tytułowe pytanie *Jakiego ładu społeczno-gospodarczego Polska potrzebuje?*, odpowiada natomiast: „Nie wydaje mi się aby miał to być ład szczególnie inny niż ten, którego potrzebują inne kraje w naszym regionie, czy w ogóle w Europie. (...) Ma być ład, który zapewnia samorealizację jednostki ludzkiej i możliwie szerokie ramy wyboru dróg owej samorealizacji”.

Spośród licznych warunków, koniecznych dla zapewnienia owej samorealizacji i możliwości wyboru przez każdego dróg do niej prowadzącej profesor Osiatyński koncentruje się na dwóch:

- „możliwie pełnym zatrudnieniu, które jest warunkiem samorealizacji nie tylko o wymiarze gospodarczym, ale wartością autoteliczną, czynnikiem, który zapewnia ludziom poczucie społecznej użyteczności, własnego miejsca w strukturze społecznej. Z tego punktu widzenia pełne zatrudnienie (wyłączając bezrobocie frykcyjne i podobne) jest kategorią o znacznie szerszym wymiarze niż inne kategorie ekonomiczne;
- zagadnieniu podziału dochodu narodowego, rozwarstwienia dochodów i związanej z tym kwestii możliwie równego, powszechnego dostępu do usług publicznych. Tu mieści się także spójność społeczna, polegająca co najmniej na kontroli rosnącego rozwarstwienia dochodów i majątków, jeżeli nie na jego powstrzymaniu.

Zacznijmy — mówi prof. Osiatyński — od kwestii związanej (...) z czynnikami mającymi zapewnić wysoką dynamikę zatrudnienia i PKB, to jest kwestii kosztów pracy. Koledzy, z którymi się spieramy, też chcą dążyć do tego, aby powstawało możliwie jak najwięcej miejsc pracy. W tym celu, ich zdaniem, trzeba obniżyć koszty pracy, a wobec tego likwidować wszelkie instytucjonalne i prawne rozwiązania, które usztywniają rynek pracy. Tym kierowani domagają się eliminacji, a co najmniej radykalnego ograniczenia zakresu działania związków zawodowych. Te bowiem uniemożliwiają redukcję płac, przez co zmniejszają gotowość przedsiębiorców do tworzenia nowych miejsc pracy i zwiększania zatrudnienia z jednej strony oraz utrudniają walkę z inflacją z drugiej strony. Nie są to poglądy bynajmniej nowe. Ich wyrazem jeszcze w międzywojennej Polsce była broszura Jana Wąteckiego *Szytne płace źródłem bezrobocia*, poddana surowej krytyce przez Michała Kaleckiego w jego esej *Płace nominalne i realne*<sup>8</sup> (...). Dla ekonomisty wychowanego — jak Kowalik, a także obecny tu profesor Kazimierz Łaski, czy mówiący te słowa — na lekturze Kaleckiego i jego krytyki tych poglądów, są one nie do obrony. Ale po wstydlivym zejściu ze sceny poważnej argumentacji ekonomicznej w okresie powojennym, od przeszło ćwierćwiecza poglądy te znowu na niej panują”.

<sup>8</sup> Por.: Kalecki, M. (1980) *Dzieła*, Warszawa, t. 2.



Mówca przypomina<sup>9</sup>: „uwzględnienie łącznych efektów dochodowych redukcji płac i jej wpływu na rozmiary efektywnego popytu prowadzi do wniosku, że obniżce płac towarzyszyć będzie redukcja zatrudnienia i globalnej produkcji”.

Restrykcyjną politykę płac uzasadnia się także potrzebami hamowania inflacji. Jednak — przypomina prelegent — „(...) kraje o najniższej inflacji bynajmniej nie walczą z nią wysokimi stopami procentowymi. Niską inflację zawdzięczają natomiast porozumieniom ze związkami zawodowymi w ramach komisji trójstronnych i podobnych rozwiązań instytucjonalnych, z którymi mogą się dogadać co do tego, aby płace realne nie rosły szybciej niż wydajność pracy. (...)”.

- „Zgodnie z **rekomendacjami ekonomii głównego nurtu**, utrzymanie wysokiej dynamiki gospodarczej i niskich stóp bezrobocia podlega rynkowej autoregulacji i wymaga nade wszystko elastycznych „w dół” płac, którą to elastyczność zapewniać ma polityka fiskalna i pieniężna przez utrzymywanie bezrobocia na dostatecznie wysokim poziomie.

---

<sup>9</sup> Jak przypomina mówca, teoretyczne uzasadnienie fałszywości założeń, które są fundamentem tych poglądów, każdy zainteresowany łatwo znajdzie w przywołanym eseju Michała Kaleckiego. (...) „Niewątpliwie im niższy jest jednostkowy koszt pracy, a więc im niższa płaca nominalna, tym silniejsza pozycja konkurencyjna przedsiębiorcy. (...) Wyobraźmy sobie gospodarkę o dwóch pionowo zintegrowanych działach, w której każdy wytwarza własne surowce i półprodukty, pierwszy dobra konsumpcyjne, a drugi inwestycyjne. Gdyby w tej gospodarce przedsiębiorcy całość zysków przeznaczali na inwestycje (nie konsumpcję), a pracownicy wszystkie zarobki na konsumpcję (nie oszczędzają ani nie inwestują): zyski równałyby się inwestycjom, tj. produktowi działu II, płace konsumpcji, tj. produktowi działu I, i oczywiście dochód narodowy równałby się sumie produkcji obu działów. Co więcej, równowaga wewnątrz działowa wymaga, aby płace pracowników zatrudnionych w dziale inwestycyjnym (II) równały się zyskom w sektorze konsumpcyjnym. Wtedy i tylko wtedy (przy przyjętych tu założeniach) całość produktu wytworzonego w obu działach zostanie zrealizowana.

Uchylmy teraz założenie, że przedsiębiorcy nie konsumują (ale utrzymajmy to, że pracownicy nie oszczędzają). Wtedy bilans dochodu narodowego po jednej stronie będzie się składał z sumy dochodów przedsiębiorców i płac, a z drugiej z sumy inwestycji, konsumpcji przedsiębiorców i konsumpcji pracowników. Wyobraźmy sobie teraz, że w rozpatrywanej gospodarce dla danego czasu mamy określone wielkości inwestycji, konsumpcji przedsiębiorców i konsumpcji pracowników. W której z tych trzech pozycji mogą zajść samorzutne zmiany? Przy naszych założeniach nie mogą one zajść w konsumpcji pracowniczej, ta bowiem zmienia się wraz ze zmianami płac (pracownicy wydają tyle, ile zarabiają). Mogą natomiast zmieniać się rozmiary inwestycji oraz konsumpcja przedsiębiorców.

Co się stanie, jeżeli w rozpatrywanej gospodarce nastąpi obniżka płac? Zmniejszy się popyt na dobra konsumowane przez pracowników, a w dalszym kroku rozmiary tej produkcji i zatrudnienia w dziale I. Czy wobec tego wraz z przesunięciem podziału dochodu narodowego od płac do zysków nastąpi co najmniej równy redukcji funduszu płac wzrost inwestycji lub spożycia przedsiębiorców? W obliczu kurczącego się popytu w dziale wytwarzającym dobra konsumpcyjne, trudno oczekiwać nowych decyzji inwestycyjnych netto w tym dziale, a wobec tego także w dziale inwestycyjnym; przeciwnie — można raczej spodziewać się ich redukcji. Trudno też w tych warunkach oczekiwać wzrostu konsumpcji przedsiębiorców, który mógłby skompensować pierwotny ubytek konsumpcji pracowników wywołany obniżką płac oraz ewentualny dodatkowy spadek inwestycji też owym spadkiem płac wywołany”; w: Kalecki, M. (1980) *Dziela*, Warszawa, t. 2.

Można więc powiedzieć, że droga ta wiedzie do możliwie pełnego zatrudnienia przez odpowiednio wysokie bezrobocie.

- Z drugiej strony mamy **rekomendacje w stosunku do głównego nurtu krytyczne**, wychodzące z założeń współczesnej ekonomii efektywnego popytu, zgodnie z którą regulowany rynek pracy w ramach porozumień trójstronnych może zapewnić możliwie pełne zatrudnienie bez uciekania się do restrykcyjnej polityki fiskalnej i pieniężnej i generowanego w ten sposób dodatkowego bezrobocia.

Te specyficzne rozwiązania instytucjonalne — mówi prof. Osiatyński — lepiej lub gorzej służące realizacji celów polityki gospodarczej i społecznej, związanych z pożądanym łaodem społeczno-gospodarczym, są kolejnym, trwałym obszarem dorobku naukowego prof. Kowalika, przesądzają bowiem o możliwościach samorealizacji każdej jednostki ludzkiej”.

Przyczyny i następstwa nadmiernego zróżnicowania dochodów są też kluczową kwestią w wypowiedzi prof. **Zdzisława Sadowskiego**: „(...) Wszyscy obecnie narzekają, i słusznie, na ogromne zróżnicowanie dochodowe i majątkowe, z jakim mamy do czynienia w świecie, w dodatku ciągle rosnące. Otóż jest to następstwo tego wynaturzenia (gospodarki rynkowej), ponieważ proces ten ma właśnie to do siebie, że na jednym biegunie tworzy bogactwa, a na drugim pozostawia rosnącą nędzę. Efekty wzrostu gospodarczego, który ciągle się odbywa, nie trafiają do mas ludności, one pozostają poza nim. (...). To zróżnicowanie, ta polaryzacja, z którą mamy do czynienia, przynosi już przecież wyniki w postaci wzrostu napięć społecznych, konfliktowości, burz społecznych, a nawet trwających w tej chwili rewolucji społecznych w świecie arabskim, szykujących się również i gdzie indziej. (...) potrzebne jest ogólne współdziałanie, potrzebna jest eliminacja nędzy, biedy, głodu i wszystkich nieszczęść, które się z nimi łączą. (...)

Polska jest na tyle niewielkim krajem, że może się rozwijać przez pewien czas jeszcze własną drogą, może na swoim własnym odcinku próbować przezwyciężyć te same negatywne zjawiska, jakie obserwujemy wszędzie na świecie. Jeżeli zdoła podjąć walkę o eliminację biedy, jeżeli zdoła podjąć walkę o burzliwy rozwój wiedzy, jeżeli zdoła sprostać tym dwóm swoim największym priorytetom rozwojowym, to potrafi sobie zapewnić taki rozwój, który ją przez pewien czas będzie utrzymywał w pozycji kraju osiągnącego coraz lepsze miejsce w świecie. Warto taki cel sobie postawić. Natomiast, czy on jest wykonalny, trudno powiedzieć”.

Jaki łaód społeczno-gospodarczy powinien temu towarzyszyć? „Uważam — mówi prof. Sadowski — że doświadczenie ostatniego ćwierćwiecza było to doświadczenie neoliberalizmu, który zapanował wtedy na świecie. Neoliberalizm jest kierunkiem ahisterycznym, bo próbował wskrzesić tezy twórców koncepcji liberalizmu ekonomicznego bez uwzględnienia 200 lat doświadczenia. Taka koncepcja nie mogła zdać egzaminu inaczej, niż właśnie burząc porządek i doprowadzając do tych zjawisk bezładu, o których mówię w tej chwili. Na szczęście to się skończyło, ten wielki kryzys i ta sytuacja, w której jesteśmy położyły kres neoliberalizmowi. Natomiast pozostała koncepcja liberalizmu demokratycznego, który moim zdaniem utrzymał się na arenie historii jako podstawowy kierunek tworzenia nowego łaodu społeczno-gospodarczego w pewnej koniunkcji

z socjaldemokracyzmem. Koniunkcja ta została już wytworzona, kiedy — tylko przypominę — w roku 1981 r. powstał rzymski manifest Międzynarodowego Zrzeszenia Liberalistów, który *expressis verbis* sformułował tezę, że nie można osiągnąć celów liberalizmu w społeczeństwie, w którym jest masowe bezrobocie, w którym jest potężny margines biedy, w którym nie ma należytej ochrony zdrowia, itd. I z tego wyciągnął wniosek, że trzeba, aby państwo wspomagało i regulowało procesy rynkowe. Myślę, że tej koncepcji warto się trzymać, dostosowując do zmieniających się realiów. Ten manifest rzymski został, można powiedzieć, wyparty i wdeptany w ziemię przez zwrot w kierunku neoliberalizmu. Ale on żyje, on jest ciągle w pamięci niektórych osób, takich jak ja sam. To jest dokument, który moim zdaniem zasługuje na to, żeby poprawić, wydać jeszcze raz w odpowiedniej liczbie egzemplarzy, żeby można było z niego wyciągnąć rzeczywiste wnioski. To jest to wyzwanie. Dlaczego powiedziałem o koniunkcji z socjaldemokracyzmem? Liberalizm demokratyczny wytworzył różne koncepcje, m.in. koncepcję społecznej gospodarki rynkowej, o której warto pamiętać, bo może jakoś odpowiadać na pytanie, jak poprawiać system rynkowy. Ale obok tego jest inny kierunek, a mianowicie koncepcja państwa opiekuńczego, która powstała w rozmaitych kręgach, ale została mocno pchnięta naprzód i rozbudowana przez socjaldemokrację, zwłaszcza w krajach skandynawskich. Otóż, jeżeli przyjąć ideę koniunkcji, w obu tych koncepcjach można szukać właściwej odpowiedzi na pytanie, jakiego ładu Polska potrzebuje i jaka droga do niego prowadzi”.

Ostatni z panelistów, prof. **Andrzej Walicki** (członek PAN), nawiązał do zawartej w wypowiedzi prof. Sadowskiego krytyki neoliberalizmu i podkreślenia miejsca liberalizmu w tworzeniu nowego ładu społeczno-gospodarczego „w pewnej koniunkcji z socjaldemokracyzmem”. Przypomniał, że polska transformacja dokonywała się w okresie pewnego załamania się dotychczasowych, pozytywnych trendów w liberalizmie: to niewątpliwie przyczyniło się do jego fałszywego obrazu.

„W szerokiej historii liberalizmu — mówi prof. Walicki — wolny rynek nie jest centralnym punktem. Centralnym punktem nie jest wolność rynku, tylko wolność człowieka, która często bardzo bywa zagrożona przez wolny rynek proszę państwa. (...) Tendencją liberalizmu jest rzeczywiście to, żeby pewne sfery życia wyłączyć spod kontroli państwa suwerennego, czy to demokratycznego, czy to autokratycznego, takie sfery jak żadna suwerenna władza nie ma prawa naruszyć praw podstawowych, elementarnych praw jednostki, ani podstawowych, elementarnych praw mniejszości. Każda władza powinna być ograniczona, nie powinna sięgać tak daleko, żeby likwidować podstawowe wolności. Do podstawowych wolności liberałowie *expressis verbis*, liberałowie *sensu largo*, nie zaliczają wolności rynku”.

Słowo liberalizm — przypomina prof. Walicki — zostało zawłaszczone przez neoliberalistów i używane w odmiennym niż pierwotne znaczeniu. Inaczej jest w wypowiedziach liberałów szeroko pojętych, to znaczy liberałów politycznych: celem i wyróżnikiem współczesnego liberalizmu politycznego jest walka z cywilizacją nierówności. Przywracanie prawdziwego sensu słowu liberalizm ma znaczenie i nie trzeba oddawać tego słowa wal-

kowerem — podsumowuje prof. Walicki. „Jeżeli używamy (dziś) takiego pojęcia liberalizmu, z którego wynika, że trzeba demontować koniecznie państwo opiekuńcze, bo ono jest niedostatecznie liberalne, albo wręcz antyliberalne (...) to zapomina się o tym, że całe państwo opiekuńcze jest tworem liberalizmu i, co podkreślają wszyscy liberałowie polityczni, naturalnym rezultatem ewolucji myśli liberalnej”.